10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. (9 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 112.

Kraków, piątek 16 maja 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Morze Czerwone terenem operacyjnym

Rząd niemiecki ostrzega przed wpływaniem na ten teren.

Berlin, 15 maja. Urzędowo komunikują:

Wskutek rozwoju wypadków wojennych we wschodniej części morza Śródziemnego należy się w przyszłości liczyć z działaniami wojennemi niemieckich sił zbrojnych na morzu Czerwonem. Każdy okręt, który wpływa na ten teren morski, przekształcony temsamem na teren operacyjny, naraża się na niebezpieczeństwo zniszczenia przez miny i inne środki wojenne.

Rząd niemiecki ostrzega z tego powodu kategorycznie przed wpływaniem na zagrożony teren, który posiada następujące granice: północna część Morza Śródziemnego łącznie z zatoką Sueską i zatoki Akaba aż do północnego zwrotnika. Wyjęte są wody terytorjalne Arabji saudzkiej. Zastrzega się regulowanie komunikacji wyżej określonego terenu operacyjnego przez okręty orjentacyjne, opatrzone specjalnemi znakami.

Poważne straty lotnictwa angielskiego wskutek ataków samolotów niemieckich.

Berlin, 16 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła na północnym Atlantyku silnie uzbrojony brytyjski krążownik pomocniczy, pojemności 8.000 ton.

Podczas ataków na brytyjską żeglugę zaopatrzeniową lotnictwo zatopiło za dnia i ostatniej nocy trzy okręty handlowe, łącznej pojemności 11.000 ton i uszkodziło dwa dalsze wielkie frachtowce ciężko trafieniami bomb.

Samoloty bojowe skutecznie zaatakowały za dnia rozmaite wojskowe objekty w W. Brytanji. Na pewnem lotnisku uszkodzono przytem ciężko kilka czteromotorowych samolotów bojowych.

W Afryce północnej w dalszym ciągu ożywiona działalność artyleryjska i wywiadowcza pod Tobrukiem. Tam, jak i w okolicy Sollum zniszczone zostały dalsze brytyjskie samochody pancerne, zdobyto kilka dział i wzięto do niewoli jeńców. Lekkie niemieckie samoloty bojowe wspierały walki korpusu afrykańskiego przez skuteczne ataki na brytyjskie kolumny piechoty i samochodów w rejonie Sollum.

W rejonie morza Śródziemnego formacje niemieckiego lotnictwa bombardowały za dnia i w nocy wojskowe urządzenia na Malcie i Krecie z dobrym rezultatem. Podczas ataku lekkich niemieckich samolotów bojowych na dwa lotniska na Krecie zniszczonych zostało 15 myśliwskich samolotów nieprzyjacielskich. W walkach powietrznych nad wyspą niemieccy myśliwcy zestrzelili ośm dalszych samolotów.

Naloty nieprzyjaciela na teren Rzeszy nie miały miejsca.

W czasie od 12 do 14 maja nieprzyjaciel stracił łącznie 31 samolotów. Z tego trzynaście samolotów zostało zestrzelonych w walkach powietrznych, trzy przez artylerję przeciwlotniczą, reszta zniszczona na ziemi. W tym samym czasie stracone zostały trzy własne samoloty.

Załoga jednego z samolotów bojowych z podporucznikiem Kloessem, oficerem specjalnym Adolfem, podoficerem Englem, podoficerem Schillingiem i starszym żołnierzem Knoechelem wyróżniła się szczególnie przez śmiałe i skuteczne ataki na pewien zakład zbrojeniowy w Anglji południowej. Podporucznik Kolbitz wykazał, jako dowódca lekkiego samolotu podczas walk w Afryce północnej szczególną odwagę i ducha bojowego.

Angielski parowiec zatopiony w zatoce Perskiej.

Berlin, 15 maja. **Rząd brytyjski w Indjach komunikuje, że uzbrojony parowiec towarowy „Barbati" pojemn. 5000 br. t. r. został zatopiony przez nieprzyjacielski okręt wojenny na Oceanie Indyjskim.**

Parowiec „Barbati" kursował na linji między Bombajem i zatoką Perską, a według doniesień z Szanghaju, w ostatnim czasie służył jako parowiec dowożący posiłki dla wojsk brytyjskich w Iraku z celem w Basra. Basra jest położona w północno-zachodniej części zatoki Perskiej i stanowi główne centrum etapowe brytyjskich sił zbrojnych, operujących w Iraku.

Korzystna sytuacja finansowa Rzeszy.

Berlin, 15 maja. **Sekretarz stanu w ministerstwie finansów Rzeszy Reinhardt udzielił wywiadu prasowego, w którym wobec dziennikarzy oświadczył, iż finanse Rzeszy i niemiecka waluta są oparte na zdrowszych niż dawniej podstawach.**

Niemcy nie będą musiały uciekać się do korzystania z prasy drukarskiej, aby móc sfinasować wydatki związane z wojną. Z wpływów skarbowych wynika, że **gospodarczy potencjał Rzeszy jest równie silny w okresie wojny, jak i w pokoju**, a nawet wykazuje znaczną prężność, która nie osiągnęła jeszcze swego punktu szczytowego. **Dochody skarbowe w r. gospodarczym 1941 osiągną przypuszczalnie sumę 30 miljardów marek niemieckich.** Przy tej fundamentalnej sile finansowej Rzeszy można być zupełnie spokojnym o bezpieczeństwo i równowagę niemieckiej waluty. **Dochody mieszkańców stają się stale większa i mają nadal tendencję zwyżkową.** W porównaniu z Anglją, której zadłużenie wynosi równo 148 miljardów marek niem., długi Rzeszy nie przekraczają 90 miljardów marek niem. Porównanie powyższe wskazuje na niezwykle korzystną sytuację finansową Rzeszy Niemieckiej w porównaniu z sytuacją Anglji.

Wysoki order włoski dla generała Rommela.

Rzym, 16 maja. W dniu 9 maja jako w dniu poświęconym armji i imperjum, król i cesarz, na wniosek Mussoliniego, nadał generałowi Erwinowi Rommelowi w uznaniu jego wysokich cnót wojskowych, oraz odwagi okazanej na stanowisku naczelnego dowódcy niemieckiego korpusu wojsk pancernych w Libji, krzyż komandorski wojskowego orderu Sabaudji, zaś szefowi sztabu niemieckiego korpusu afrykańskiego podpułkownikowi von dem Borne krzyż oficerski tegoż orderu.

Odznaczenia dla generała Rommela i podpułkownika von dem Borne zostały osobiście wręczone przez naczelnego dowódcę włoskich sił zbrojnych w Libji, generała Garibaldi.

Izba Gmin w innym gmachu.

Sztokholm, 15 maja. Jak komunikuje londyńska służba prasowa, członkowie Izby Gmin zebrali się w ub. wtorek w innym gmachu. Jak dalej informuje wspomniana służba prasowa, **w sali tej znajdowały się wszystkie konieczne do ceremonji parlamentarnej przedmioty**, a „nawet fotel przewodniczącego zastąpiono podobnym meblem, wykonanym według pierwowzoru".

Na wstępie posiedzenia zakomunikował Churchill, **że gmach parlamentu uległ zburzeniu i stan jego jest tego rodzaju, iż nie będzie można budynku odnowić.** Wkońcu dodał on, iż „na wszelki wypadek zarezerwowano trzeci budynek jako miejsce zebrań parlamentarnych".

3.000 rannych Australczyków w Haifie.

Bejrut, 15 maja. **Do portu w Haifie przybyły liczne okręty, wiozące na pokładzie rannych Australczyków. W szpitalach wojskowych w Haifie znajduje się już około 3.000 rannych.**

Jak donoszą dalej z Kairo, również tamtejsze szpitale są przepełnione rannymi z kampanji greckiej. Z tego powodu władze brytyjskie zwróciły się do rządu egipskiego, prosząc o **zarekwirowanie dalszych budynków, celem zamienienia ich na szpi-**

600-ny alarm przeciwlotniczy na Malcie.

Berlin, 15 maja. W czasie ostatnich ataków niemieckich samolotów bojowych na port wojenny La Valetta i angielskie bazy powietrzne, twierdza morska Malta przeżyła swój 600-tny alarm przeciwlotniczy w ciągu okrągłe 11 miesięcy wojny na morzu Śródziemnem. Jedynie tylko w ciągu ostatniego miesiąca Malta przeżyła 100 alarmów przeciwlotniczych, co świadczy, że ataki lotnictwa niemieckiego i włoskiego na tę najsilniejszą twierdzę morską Anglji na morzu Śródziemnem w ostatnim czasie przybrały na intensywności.

Potęga pieniądza nie ma wpływu na zwycięstwo.

Genewa, 15 maja. Londyński „Daily Mirror" omawia na swych łamach w sposób niezwykle interesujący kwestję powtarzanych często w Anglji wywodów **jakoby potęga pieniądza „gwarantowała" angielskiemu mocarstwu światowemu odniesienie zwycięstwa nad mocarstwami osi.**

W związku z tem dziennik nadmienia, iż „**pomysł jakoby potęga pieniądza miała mieć wpływ na zwycięstwo, wydaje się być mocno nierealny.** Banknoty funtowe, bryły złota i czeki skarbowe znajdujące się w skarbcach bankowych wprawdzie mogą w ich właścicielach wzbudzić poczucie pewności siebie a nawet poczucie bezpieczeństwa, **posiadają jednak niezwykle słabą siłę obronną przeciwko najlepszym niemieckim bombom kruszącym, spadającym z nieba z szybkością 1000 km na godzinę.** Niemcy doszli szybko do przekonania, że pilną pracą przy budowie maszyn będzie można znaleźć lepszą drogę do zwycięstwa, niż przy pełnych złota i precjozów safe-sach bankowych.

W związku z ostatnią mową Churchilla w Izbie Gmin „Daily Herald" zamieścił artykuł swego komentatora Hannen Swafera, w którym ten pozwolił sobie na **krytyczne uwagi i spostrzeżenia.**

Powołując się na poklask, jakim cieszą się mowy Churchilla wśród licznych Anglików, dziennik oświadcza, że „**wojny napewno nie będzie można wygrać jedynie oklaskiwaniem i entuzjazmem dla osoby Churchilla.** Potrzeba nam więcej broni i musimy zrealizować projekt produkcyjny. Samemi tylko oklaskami niczego się nie zdobędzie. Kiedy w swoim czasie pan Neville Chamberlain powrócił z Monachjum, spotkał się z większym poklaskiem i entuzjazmem opinji publicznej, niż kiedykolwiek były one udziałem Churchilla. **Jednak wkrótce po wybuchu wojny wszyscy mogli się przekonać, że musi zgóry przegrać wojnę, jeśli nie zdobędzie się na szybkie zlikwidowanie pana Chamberlaina**".

Hoover ostrzega przed ryzykiem.

Nowy Jork, 15 maja. B. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover oświadczył w przemówieniu radjowem do społeczeństwa amerykańskiego, że Stany Zjednoczone znajdą się w tym momencie w stanie wojny, kiedy flota ich weźmie udział w działaniach wojennych.

Stany Zjednoczone jednak, jak stwierdził Hoover, ani pod względem wojskowym, ani też gospodarczym nie są przygotowane do wojny, pozatem nie panuje w nich jedność poglądów, z wyjątkiem powszechnej zdecydowanej woli obrony półkuli zachodniej. Lepiej byłoby gdyby Stany Zjednoczone trzymały się zdaleka od wojny.

W dalszym ciągu Hoover oświadczył, że odrzuca zdecydowanie pogląd, jakoby obrona Stanów Zjednoczonych musiała być uzależniona od jakiegokolwiek innego narodu. W razie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny należy liczyć się z nastaniem okresu depresji powojennej i fali bankructw.

Nie sądzi on, aby Anglja była w stanie dokonać inwazji na teren kontynentu europejskiego. Dla dokonania inwazji na terytorjum Niemiec, Stany Zjednoczone — niezależnie od armji brytyjskiej — musiałyby **uzbroić 5 miljonów ludzi i posiadać do swej dyspozycji 40 miljonów ton tonażu okrętowego.** Budowa tej ilości okrętów wymagałaby 10 lat.

Armja Stanów Zjednoczonych nie dysponuje dziś nawet 300 000 żołnierzy uzbrojonych odpowiednio do zmierzenia się z równą ilością żołnierzy niemieckich. Ponadto Stany Zjednoczone nie posiadają prawdziwego lotnictwa bojowego, nadającego się do akcji w nowoczesnej wojnie.

Wprawdzie **dysponują one wspaniałą flotą**, jednak nie jest ona tak wielka, aby sprostać zadaniom na wypadek przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny. Niezaprzeczona większość społeczeństwa amerykańskiego jest przeciwna udziałowi amerykańskich sił zbrojnych tam, gdzie istnieje niebezpieczeństwo bezpośredniej wymiany strzałów.

Twierdzenie, jakoby Stany Zjednoczone znajdowały się już teraz w stanie wojny, jest niesłuszne. **Zajmują one pozycję ryzykowną, ale wojna nie jest wypowiedziana. Wojna nadejdzie jednak w momencie, kiedy użyta zostanie flota.**

Iracki komunikat wojenny.

Bejrut, 15 maja. **Iracki komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:**

Trzy nieprzyjacielskie samoloty bombowe dokonały nalotu na wojskowy obóz w Al Mussayab, zrzucając kilka bomb, które wyrządziły nieznaczne szkody. Zestrzelono jeden samolot, biorąc do niewoli jego załogę. Jeden brytyjski samolot bombowy przelatywał dziś rano nad Mossulem; jednakże został zmuszony przez samolot iracki do lądowania, przyczem załogę wzięto do niewoli. Nieprzyjacielskie samoloty dokonywały około godz. 19-tej przelotów kilkoma obozami wojennemi, przyczem irackie samoloty myśliwskie zmusiły je do ucieczki, zanim jeszcze miały zrzucić pociski bombowe.

Lotnictwo Iraku kontynuowało loty wywiadowcze. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz. Jeden nieprzyjacielski samolot przelatywał nad miejscowością Al Nasriyach, zrzucając kilka pocisków bombowych, które jednakowoż nie wyrządziły żadnych szkód. Dwa nieprzyjacielskie samoloty obrzuciły bombami posterunek policyjny. Iracka artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden z aparatów, zmuszając drugi do ucieczki.

Syrja organizuje zbiórki dla Iraku.

Rzym, 15 maja. Iracki komitet obrony w Damaszku postanowił — według nadeszłych tu wiadomości — urządzać w czwartki każdego tygodnia publiczne zbiórki w całej Syrji na rzecz Iraku.

W niedzielę odbyły się w większości miast syryjskich nowe manifestacje sympatji dla Iraku, w których brały udział dziesiątki tysięcy osób.

W poniedziałek odeszła pierwsza przesyłka lekarstw do Iraku, zakupionych z sum, zebranych w toku dotychczas zorganizowanych zbiórek w Syrji.

Paryż, 15 maja. Żyjący w Paryżu Mahometanie zebrali się w paryskim meczecie, celem przesłania narodowi irackiemu orędzia, zapewniającego o ich przyjaźni.

Członkowie północno-afrykańskiej sekty nacjonalistów muzułmańskich rozkolportowali w Paryżu ulotkę w której m. in. powiedziano, że wobec angielskiego ataku na Irak, wszyscy wyznawcy Islamu muszą uważać się w stanie świętej wojny przeciwko Anglji.

Nalot w minutowych odcinkach.

Naoczny świadek mówi o nalotach na Londyn.

Rzadko się zdarza, aby ktoś z zegarkiem w ręku notował sobie wrażenia, odniesione podczas nalotu na miasto, gdyż w tym czasie zwykle każdy stara się schronić przed bombami, nie myśląc o niczem innem. Pewien jednak amerykański dziennikarz, należący do redakcji „United Press“, spisał sobie nieomal minutę za minutą swoje wrażenia podczas jednego z ostatnich nalotów na Londyn.

Głębokie ciemności otulają Londyn. Jadę do pewnej restauracji. Naraz dają się słyszeć syreny. Po raz pierwszy dochodzą mnie odgłosy eksplodujących bomb z odległości 1½ km.

Godzina 9.30:

Słyszę, jak bomby uderzają w miasto. Rozróżniam wyraźnie gwizd podczas gdy spadają.

Godzina 9.35:

Opuszczam restaurację. Całe niebo płonie łuną pożeranych przez płomienie budynków. Nade mną huk bombowców.

Godzina 9.38:

Naraz otwiera się piekło: ulica drży pod mojemi stopami jak wulkan. Chronię się do zagłębienia w bramie i padam na twarz. Powietrze przepełnione jest pyłem i drobnemi odpryskami szkła.

Godzina 9.43:

Znajduję się sam na ulicy. Nie słychać już ani przeciwlotniczych dział, ani samolotów, tylko trzask palących się domów. Hałaśliwy gwizd znamionuje jazdę aut straży ogniowej, które przebiegają kolo mnie.

Godzina 9.48:

Znów daje się słyszeć długi, przeciągły gwizd. I znowu padam plasko na bruk. Jeden z pobliskich budynków otrzymał silne trafienie. Całe tonny cegieł i kamieni sypią się na ziemię. I znowu daje się słyszeć gwizd.

Godzina 10.07:

Dobiegam do mojego hotelu, setki gości siedzi i stoi wokoło domu. Panuje śmiertelna cisza i nikt nie mówi.

Godzina 10.16:

Z mojego hotelu mogę naliczyć aż 7 tych pożarów. Bombowce latają bardzo nisko, utrzymując się zaledwie ponad zaporą balonowa.

Godzina 10.18:

Bomba spada w płonący już blok domów. Zdaje się jakoby płomienie sięgały nieba. Potężne gruzy z płonących domów wylatują w powietrze, a potem rozlatują się w postaci wachlarza, upadając na inne domy i zapalają je. Po jednej czy dwóch minutach pożar łagodnieje, ale domy palą się dalej, przyczem mniejsze pożary rozprzestrzeniają się.

Godzina 10.20:

Znowu rycząca bomba. Wyczuwam jej zbliżanie się i padam na ziemię. I naraz w odległości dwóch bloków domów zapada się jakaś budowla w olbrzymim słupie ognia i dymu.

Godzina 10.30:

Ryk jest tak ogłuszający, że odbiera mi prawie przytomność, to też tracę równowagę. Znowu jakaś bomba spada na inny blok domów. Od ulicy daje się słyszeć alarmowy sygnał. Przechodzi minuta za minutą, ale sygnał dźwięczy dalej. Portjer jest zdania, że zostały uszkodzone urządzenia alarmowe, przeciwko wlamaniu w oknie wystawowem.

Godzina 11.30:

Jeszcze ciągle lecą bomby z nieba i to w malej odległości. Atmosfera jest okropna i ktokolwiekby twierdził, że nie boi się nalotów, jest poprostu blagierem.

Godzina 11.35:

Staram się nieco wypocząć. Bombowce znajdują się bezpośrednio nad hotelem, może cały tuzin. Pokoje hotelowe doznają jakgdyby drżenia i robi to wrażenie, jakby dom ten również został trafiony. Obrazy spadają ze ścian. Jednym skokiem schodzę z tapczanu. Dom ciągle się jeszcze chwieje. Słyszę jak szkło leci na ziemię.

Godzina 11.38:

W korytarzu znajduje się kilkanaście osób. Śmieją się nerwowo i zachowują się dziwnie. Zapewne bardziej się boją, niż chcą okazać.

Nadchodzi północ.

Postanawiamy wyjść na dach. Pod gwiaździstem spokojnem niebem przewalają się płomienie i olbrzymie tumany kurzu, a nad tem wszystkiem góruje niekończący się huk bombowców.

Godzina 12.35:

Znowu staram się nieco wypocząć, aż naraz cały hotel doznaje wstrząsu od gwałtownej eksplozji.

Godzina 12.40:

Znowu wchodzę na dach. Cały komplet domów pali się silnym ogniem. Strażacy z sikawkami wdrapują się na górne piętra. Pali się cały horyzont.

Godzina 1:

Schodzę nadół. Naliczyliśmy aż 8 uderzeń bomb w pobliżu. Zasypiam, ale wkrótce budzę się znowu, gdyż hotel zaczyna się chwiać.

Godzina 2:

Siedzę razem z pewnym kanadyjskim lotnikiem, który mieszka w tym hotelu. Pyta się mnie, jak długo trzeba czekać na świt? Jeszcze trzy godziny — odpowiadam.

— Mój Boże, jeszcze trzy godziny! Zdaje się, że nad miastem znajdują się setki samolotów.

Godzina 2.30:

Liczyliśmy trafienia w okolicy i dochodzą do 21, ale potem przestajemy, gdyż kilka bombowców zrzuca równocześnie swój ładunek.

Godzina 3:

Znowu słyszę sygnały straży ogniowej.

Godzina 4:

Nowe bomby lecą na miasto. Na lewo od naszego domu trafiają bomby kilkakrotnie.

Godzina 4.35:

Sytuacja trochę się uspokaja, ale w dalszym ciągu słychać walenie się płonących domów i dzwonki straży ogniowej. Większość bombowców zniknęła.

Godzina 6:

Znalazłem się wkońcu w łóżku.

Godzina 8:

Idę ulicą. Tysiące robotników pracuje na ulicach. Na cal wysoko leżą odłamki szkła tak, że pneumatyki aut nieomal toną w gruzie i kawałkach szkła.

Belgrad powraca do normalnego trybu życia.

Bukareszt, 15 maja. **Zapewnieniom ze strony angielskiej, jakoby w Belgradzie panował chaos i zamieszanie, przeciwstawić należy dwie depesze neutralnych obserwatorów, mianowicie rumuńskiego i amerykańskiego, którzy kreślą faktyczną sytuację w b. stolicy Jugosławji.**

Bukaresztański dziennik „Universul“ publikuje niezwykle ciekawy wywiad z handlowym attaché poselstwa Rumunji w Belgradzie, p. Giurgiu na temat rozwoju sytuacji w stolicy Jugosławji do dnia 17 kwietnia. Opisuje on, jak to w dniu 6-go kwietnia br. zniszczone zostały wskutek bombardowania przez lotników niemieckich miasta, koszary, dworzec kolejowy, elektrownia, linje kolejowe oraz zakłady wodociągowe, a więc objekty o charakterze wybitnie wojskowym.

Na uwagę zasługuje niezwykła dokładność rzutu pocisków, które spadły i zniszczyły gmach wojennej szkoły piechoty ze wszystkich czterech stron. Kościoły nie zostały nienaruszone. Aż do chwili wkroczenia wojsk niemieckich grasowały na terenie miasta bandy rabusiów, które ogołacały opustoszałe domy i sklepy.

W tych warunkach mieszkańcy witali wkraczających żołnierzy niemieckich jako zbawców. Bezpośrednio po wkroczeniu niemieckich oddziałów wojskowych w dniu 12 kwietnia **podjęto natychmiast roboty nad oczyszczaniem miasta z gruzów**, przedewszystkiem zaś przy udziale niemieckich fachowców zabrano się **do naprawy uszkodzonych zakładów użyteczności publicznej, a więc wodociągów, elektryczności i połączeń telefonicznych.**

Niemal w zupełności pokrywający się z powyższem sprawozdaniem komunikat z Belgradu podała agencja „Associated Press“. W komunikacie, ogłoszonym w dniu 28 kwietnia br. przez radio Mackay doniesiono, że **miasto powróciło do normalnego życia.** Wszelki społeczny nieporządek, wywołany skutkami wojny, został usunięty. Niemieckie władze wojskowe **zorganizowały od nowa aparat administracyjny** i czynią wszystko, aby w tempie jaknajszybszym naprawić rany, zadane miastu w okresie walk.

Ustalenie granicy niemiecko-chorwackiej.

Berlin, 15 maja. **W obecności naczelnika niepodległego państwa chorwackiego dra Ante Pavelicza został zawarty w dniu 13 maja w Zagrzebiu na uroczystem posiedzeniu układ między Niemcami a Chorwacją, przy pomocy którego ustalono wspólną granicę niemiecko-chorwacką.**

Układ został podpisany ze strony niemieckiej przez posła niemieckiego w Zagrzebiu Zygfryda Kaschego i radcę legacyjnego w urzędzie spraw zagranicznych Kurta von Kamphoevenera, a ze strony chorwackiej przez sekretarza stanu chorwackiego ministerstwa spraw zagranicznych Lorkowicza i generała Maricza.

Tem samem sąsiedzkie stosunki między Niemcami a Chorwacją oraz ponowne przyłączenie Styrji południowej do Rzeszy znalazły swój wyraz w urzędowym układzie.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 16 maja. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Niemieckie i włoskie samoloty zaatakowały bazy lotnicze na **Malcie**. W walkach powietrznych zestrzelono trzy angielskie samoloty.

W **Afryce północnej** działalność artylerji na froncie Tobruku i działalność wywiadowcza na wschód od Sollum. Włoskie samoloty bombardowały ponownie port i urządzenia w Tobruku. Jeden parowiec został podpalony. Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały Derne.

W **Afryce wschodniej** utrzymuje się nieprzyjacielski nacisk na wszystkich odcinkach, a przedewszystkiem w rejonie Amba Alaghi, gdzie wojska włoskie stawiają zacięty opór.

Za przykładem marszałka Petaina.

Ateny, 15 maja. **Jak słychać, nowy rząd grecki nosi się z zamiarem wdrożenia śledztwa sądowego przeciwko tym wszystkim osobom, zamieszkałym w Grecji, które zepchnęły kraj w przepaść wojenną i które uczyniły to pod dyktandem i dla sprawy Anglji.**

Śledztwo i przewód sądowy mają być uproszczone, a to z uwagi na istnienie licznych dowodów na podporządkowanie się byłego rządu greckiego zarówno woli, jak i wpływom Londynu. Na poważne trudności napotka jednak wykonanie wyroków na **zasadzonych, bowiem główni winowajcy zbiegli ucieczką przed wymiarem sprawiedliwości.**

Albanja nie jest już terenem operacyjnym.

Rzym 15 maja. **Na podstawie rozporządzenia Mussoliniego Albanja przestaje być uważana od dnia 20 maja za teren operacyjny.** Także i obszary nadbrzeżne, położone nad Adrjatykiem, które zostały uznane w dniu 6 kwietnia do głębokości 15 km za teren operacyjny, zostaną wyjęte z pod tych postanowień z ograniczeniem do stanowisk baterji nadbrzeżnych i artylerji przeciwlotniczej.

Halifax i Menzies agitują.

Nowy Jork, 15 maja. Według informacji Associated Press“ lord Halifax bawił w toku swej podróży propagandowej po stanach środkowych i zachodnich Stanów Zjednoczonych w Kansas City, gdzie na jednem z zebrań wyraził się, „iż jest on przekonany, że Anglja zwycięży“. Warunkiem tego zwycięstwa jest jednak konieczność poczynienia wszelkich możliwych wysiłków w St. Zjednoczonych w dziedzinie produkcji przemysłu wojennego, oraz **zabezpieczenie dostaw materjałów wojennych.**

Premjer australijski Menzies wygłosił znowu przemówienie na bankiecie „Komitetu dla spraw zagranicznych“. Znamiennem jest oświadczenie Menziesa, że **obecna wojna jest „największą awanturą“, jaką kiedykolwiek podjęło imperjum brytyjskie.** Prawdopodobnie miał on przytem na myśli szczególnie tą awanturę, do jakiej wciągnął w Grecji wojska australijskie i nowozelandzkie według recepty Gallipoli.

Menzies spiesząc na bankiet, miał **już za sobą inne przemówienia, które bezpośrednio przedtem wygłosił w radjo.** W przemówieniu tem błagał on o **szybką i skuteczną pomoc amerykańską,** aby „wielka historja i przyszłość Anglji“ nie poszły na marne.

Traktowanie Norwegów w Niemczech.

Oslo, 15 maja. **W tych dniach powróciło do Norwegji około 600 marynarzy norweskich, a wśród nich wielu połowiczy wielorybów, na pokładzie niemieckiego parowca, który opuścił port bremeński.**

Marynarze ci pełnili **służbę na statkach norweskich**, podróżujących pod flagą brytyjską i na odległych przestrzeniach morskich zostali zajęci przez niemieckie jednostki marynarki wojennej, a następnie przetransportowani do Rzeszy.

Wszystkie norweskie dzienniki w obszernych i ilustrowanych zdjęciami fotograficznemi sprawozdaniach **pochwalają z uznaniem doskonałe traktowanie, z jakiem norwescy marynarze spotkali się w czasie ich pobytu w Rzeszy.** Prasa norweska podniosła przy tej okazji przychylne ustosunkowanie się niemieckiej marynarki wojennej w odniesieniu do Norwegów, przyczem podkreślają, iż Niemcom przysługiwało na podstawie reguł międzynarodowych prawo internowania norweskich marynarzy na czas trwania wojny.

Postępowaniem swojem Niemcy dają **dowód przyjaznego ustosunkowania się do narodu norweskiego,** gdy tymczasem Anglja zmusza karami więzienia i innemi represjami marynarzy obcych narodowości do odbywania służby pod jej flagami.

Ze sprawozdań norweskich dzienników wynika, iż część Norwegów, którzy ostatnio powrócili do swej ojczyzny, przez **pewien czas przebywała w obozach jeńców brytyjskich na terenie Francji.** Norwescy marynarze zakomunikowali, iż brytyjscy marynarze nie zachowywali się poprawnie w odniesieniu do nich i że **wskutek tego przechodzili wiele przykrości.**

Konfiskata norweskiego parowca.

Oslo, 15 maja. W wywiadzie z „Fritt Volk“ opowiadał pewien doświadczony norweski marynarz z Rudoe, który zeszłego roku zaciągnął się na norweski parowiec cysterne jako maszynista w Szanghaju, **że jego okręt został skonfiskowany przez niemiecki kontrtorpedowiec handlowy.**

„Nie widzieliśmy wogóle ani jednego angielskiego okrętu wojennego“. Traktowani byliśmy dobrze. Zatapiano wielkie okręty, płynące z Australji. „Niema dziś takiego marynarza, któryby wierzył w niezwyciężoną siłę floty angielskiej“ — oświadczył w zakończeniu marynarz norweski.

Wizyta irackiego ministra wojny w Ankarze.

Bejrut, 15 maja. Nadchodzące do Bagdadu wiadomości o przebiegu misji irackiego ministra wojny Szankata w Ankarze stwierdzają, że wizyta ta miała przebieg pomyślny. Z tego powodu na powrót ministra do Bagdadu oczekuje z największym spokojem.

Koła polityczne stolicy Iraku przywiązują do rezultatów tej podróży wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków na Bliskim Wschodzie.

W kilku wierszach.

Obsadzanie Tracji i północnego wybrzeża morza Egejskiego przez wojska bułgarskie zostało zakończone.

*

Amerykańskie kobiety i dzieci ewakuuje się w coraz większych rozmiarach z Filipin.

*

Francuski podsekretarz stanu dla spraw lotnictwa generał Bergeret przybył do Dakaru, celem zorganizowania lepszej koordynacji sił powietrznych dla tem skuteczniejszej obrony tych obszarów.

*

Cesarz Japonji przyjął w poniedziałek w pałacu cesarskim kierownika niemieckiej komisji gospodarczej w Japonji, radcę stanu Wohltata.

*

Parowiec towarowy „Izet“, płynący pod flagą Panamy, w odległości 80 mil od Konstanzy na Morzu Czarnem, zatonął wskutek eksplozji w komorze maszyn, w ciągu kilku minut.

*

Rozgłośnia radjowa w Kairze podała w ub. wtorek wieczorem, że wczesnym rankiem ogłaszano w Aleksandrji alarm lotniczy. Na miasto zrzucono bomby.

*

Sensację wywołała w Buenos Aires wiadomość, według której 10.000 oficerów lotnictwa Stanów Zjednoczonych ma odbyć kurs języka hiszpańskiego. Pierwsze kursy miały się już rozpocząć pod kierownictwem szefa lotnictwa wojskowego, generała-majora Harnolda.

*

Rada miejska miasta Ottawy powzięła — według informacji Associated Press — uchwałę, według której wszystkie dzieła Lindbergha mają być usunięte z biblioteki państwowej, a to z uwagi na fakt, iż Lindbergh okazał się „zwolennikiem osi“. Jest to jeszcze jeden dowód na rzekomą wolność piśmiennictwa w państwach demokratycznych.

*

Japoński rząd opublikował rozporządzenie, według którego nowa nazwa portu „Keiszin“ składająca się ze skróceń nazw portów Yokohamy i Tokjo, obowiązuje z dniem 20 maja br.

*

Agencja Reutera informuje o powrocie kapitana Jamesa Roosevelta z Krety, dokąd udał się na krótki pobyt, celem doręczenia królowi Grecji listu odręcznego swego ojca, prezydenta Roosevelta.

*

Pierwszy obóz pracy ochotniczej służby pracy w Walonji został niedawno temu otwarty na terenie Ardennów, w okolicy Herbeumont nad rzeką Some. Plan działalności ochotniczej służby pracy trwa 2 do 3 lat.

*

Hr. of Suffolk and Berkshire został — jak donosi „Reuter“ — w nocy na poniedziałek wraz ze swym sekretarzem i pięcioma innymi osobami zabity odłamkiem bomby. Zmarły hr. of Suffolk był oficerem marynarki, a poza tem posiadał farmę w Australji.

Chińczycy i wyścigi.

Chińska mądrość jest tematem niejednej ciekawej a niejednokrotnie i dowcipnej anegdoty. Oto jedna z nich:

Chińczyk Li-Hung-Tang przyjechał z misją dyplomatyczną do Waszyngtonu. Pewnego dnia, w czasie jego pobytu w stolicy Stanów Zjednoczonych dostał on zaproszenie od ambasadora Wielkiej Brytanji na śniadanie, poczem razem z ambasadorem miał pojechać na wyścigi konne. Zaproszenie musiało odbyć się oczywiście ze zwykłym w takich wypadkach ceremonjałem.

Li-Hung-Tang nadesłał pod adresem brytyjskiego ambasadora następującą odpowiedź:

— Jego Ekscellencja Ambasador Chin dziękuje Jego Ekscellencji Ambasadorowi Wielkiej Brytanji za miłe zaproszenie, które bardzo sobie ceni, prosi jednak zarazem, aby mógł odmówić z uwagi na to, że w Chinach już od stuleci żyli się ludzie z tem zdaniem, że jeden koń może istotnie biec szybciej od drugiego.

Światła i cienie »raju podzwrotnikowego«

(pwp) Ziemie podzwrotnikowe ze swym gorącym klimatem, bogactwami naturalnemi i niesłychanie bujną wegetacją, uchodzą jako krainy nieprzebranych bogactw, z których człowiek może czerpać bez żadnych ograniczeń, gdyż bujna natura w swoim niepowstrzymanym pędzie odradzania wyrównuje natychmiast każdy ubytek, spowodowany przez człowieka. Ostatnie badania, przeprowadzone przez instytut gospodarki kolonjalnej w Hamburgu, udowadniają jednak czarno na białem, że **tego rodzaju pogląd jest zupełnie mylny.**

Dokładne cyfry i zestawienia, opracowane przez wymieniony instytut, wykazują ponad wszelką wątpliwość, że **wyniszczenie i spustoszenie krajów kolonialnych spowodowane rabunkową gospodarką,** postępuje w coraz szybszem tempie, grożąc wielką katastrofą, która w niedalekich dziesiątkach lat może zaważyć bardzo poważnie na losach kontynentów podzwrotnikowych. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do

rabunkowej gospodarki leśnej,

uprawianej zarówno przez ludność tubylczą, jak i władze kolonjalne państw europejskich i pozaeuropejskich. Las podzwrotnikowy jest istotnie jednym z największych bogactw, jakiego dostarcza ta nie zwykle urodzajna i płodna ziemia. Podobnie, jak się to dzieje na mniejszą skalę u nas w Europie, tak samo na terenie Afryki, Ameryki Południowej, Cejlonu, Nowej Gwinei, Borneo itd. las dostarcza nietylko cennego materjału drzewnego, ale równocześnie stanowi niezmiernie ważny czynnik przy tworzeniu urodzajnego humusu, stanowiącego podłoże, na którem rozwija się **wspaniała tropikalna roślinność.** Obfite deszcze podzwrotnikowe, przechodząc przez filtr leśny, wsiąkają w grunt, powodując rozkład części roślinnych na ziemi, sprzyjają powstawaniu licznych źródeł, jezior i potoków, ożywiając ziemię i dostarczając jej życiodajnego popędu. Równocześnie dzięki funkcjom oddechowym wielkich terenów leśnych, odprowadzany jest w atmosferę nadmiar wód gruntowych, a płaszcz leśny, okrywający ziemię, umożliwia jej wysychanie i utratę składników, zapewniających porowatość i urodzajność podłoża.

Utrzymywanie lasów stanowi więc kwestję życia i śmierci dla danych obszarów

i posiada szczególnie drastyczne znaczenie w okolicach tropikalnych, których warunki klimatyczne odznaczają się wybitnemi skrajnościami temperatury i opadów. Wyniszczenie lasów na dużej przestrzeni pociąga za sobą katastrofalne skutki i to w tempie niezwykle szybkiem.

Rabunkowa gospodarka leśna, zwłaszcza na terenie afrykańskim, uprawiana była przez ludność tubylczą już od tysięcy lat. Ludność miejscowa, aby ułatwić sobie karczowanie dziewiczego lasu, poprostu podpala go w kilku miejscach, powodując nieraz olbrzymie pożary, obejmujące znaczne przestrzenie. Urodzajny grunt zmieszany z popiołami spalonego lasu nadaje się rzeczywiście znakomicie pod uprawę, jednak na krótki tylko czas. Las bowiem, zwłaszcza podzwrotnikowy odrasta niezmiernie szybko, a pola uprawne są już na drugi rok pokryte gęstemi krzewami, uniemożliwiającemi uprawę. Ludność zmuszona jest wobec tego podpalać dalsze połacie lasu i co roku posuwać się w ten sposób wgłąb puszczy. **Po około 7 do 8 lat powraca się do pierwotnego miejsca, zarośniętego już w międzyczasie dość dużym lasem i rozpoczyna się jego podpalanie na nowo.** W ten sposób, jak obliczono, rodzina, złożona z 4-ch osób potrzebuje około 8—10 ha roli na swoje wyżywienie, a gęstość 40—50 mieszkańców na 1 km. kw. jest najwyższą teoretyczne granicą, umożliwiającą egzystencję przy tej prymitywnej gospodarce. Warto dodać, że w latach wczesnego średniowiecza taka sama gospodarka panowała na terenie Europy północnej i wschodniej, gdzie co roku zmieniano obszar ziemi pod uprawę. Ponieważ las europejski odrasta bardzo powoli, przecietnie po trzech latach powracano na dawne miejsca. Stąd pochodzi nazwa „trójpolówka" czyli sposób uprawiania ziemi zaledwo co trzeci rok.

W carskiej Rosji system trójpolówkowy panował aż do wojny światowej.

Powracając do stosunków podzwrotnikowych należy stwierdzić, że oprócz ludności tubylczej lasy wyniszczają wielkie towarzystwa plantatorskie, które uprawiają to w sposób systematyczny i na wielką skalę. I tak np. na wybrzeżu Złotem w Afryce zachodniej w ciągu 40 lat między rokiem 1890—1930 zniszczono około 30.000 km. kw. lasu pod plantacje kakao. W ostatnich latach tempo to znacznie wzrosło, gdyż między rokiem 1928—1933 powierzchnia zniszczonych lasów wyniosła 3.800 km. kw.

Rocznie niszczy się tam 780 km. kw. lasu.

Skutki tej gospodarki nie dają na siebie długo czekać. Olbrzymie opady deszczowe spłukują warstwę urodzajną ziemi, obnażając nagie skały i piaski. Szybko spływające potoki wody wyrywają w gruncie rowy i bruzdy, źródła i małe jeziora zanikają, a kraj cały zamienia się w pustynię, poprzerzynaną erozyjnemi dołami i wyschłemi strumieniami potoków. **Typowym przykładem takiej zniszczonej krainy jest wyżyna Udi w Nigerji,** stanowiąca dział wód pomiędzy Nigrem a Czerwoną Rzeką. Jeszcze przed stu laty kraina ta była pokryta gęstym lasem i odznaczała się niebywałą urodzajnością.

Po wyniszczeniu lasów gwałtowne deszcze podzwrotnikowe spłukały zupełnie urodzajny humus,

odsłaniając piaszczyste podłoże, w którem potoki wody deszczowej wyżłobiły coraz głębsze jamy i koryta. W ciągu dziesiątków lat cała powierzchnia tego terenu obniżyła się o kilkaset metrów, zamieniając się z wyżyny, dochodzącej do 500 m w pustą i głuchą dolinę, wystawioną na działanie morderczych promieni tropikalnego słońca. Według obliczeń wymienionego instytutu hamburskiego, rabunkowa gospodarka leśna pozbawiła dotychczas ludność 2—3 miljonów km. kw. urodzajnych gruntów, na których obecnie rozciągają się niezmierzone przestrzenie bezpłodnych pustyń. Powierzchnia zaś terenów, znajdujących się na najlepszej drodze do przemiany w pustynię wynosi drugie tyle. **Do porównania można dodać, że cała powierzchnia Europy, zdolnej do wyżywienia 530 miljonów ludzi, wynosi 10 miljonów km. kw.** Wyniszczenie lasów przyczynia się nietylko do zanikania wegetacji. Na ziemiach dotkniętych tą straszną klęską ginie wogóle wszelkie życie.

Zwierzęta wymierają lub uciekają w inne okolice,

człowiek przenosi się na urodzajniejsze tereny, a postępujące coraz bardziej zniszczenie gruntu uniemożliwia na długie wieki powstanie na takich pustyniach jakiejkolwiek nowej wegetacji. Klimat staje się ostry, różnice temperatury dziennej i nocnej przybierają niesłychaną rozpiętość, olbrzymie burze podzwrotnikowe wznoszą tumany piasku i pyłu pustynnego, zasypując najbliższe urodzajne okolice. Zagadnienie to nie jest wcale teorją. W obecnym czasie, kiedy rozrastająca się ludzkość szuka terenów do osiedlania, **nie można tolerować podobnej rabunkowej gospodarki,** przynoszącej zyski nielicznym jednostkom z olbrzymią szkodą dla ludzkości. Najważniejszym i najbardziej skutecznym środkiem do zwalczania tej klęski jest pielęgnowanie istniejących obszarów leśnych, racjonalna ich gospodarka oraz stopniowe zalesienie terenów pustynnych. **Państwa uprawiające racjonalną politykę kolonjalną przykładają niezmiernie wielką wagę do utrzymania możliwie jaknajwiększych bogactw leśnych.** Dodać jeszcze należy, że tempo wyniszczenia terenów połeśnych nie jest zawsze jednakowe, przeważnie wyniszczenie to postępuje początkowo powoli, aż nagle, jakgdyby w piorunującym sposób występują demoniczne konsekwencje win i grzechów poprzednich pokoleń i to w takich rozmiarach, że niema mowy o doraźnem ratowaniu tragicznej sytuacji. Racjonalna gospodarka jest więc jedynym środkiem, mogącym uratować ludzkość od wielkiej klęski, jaką stanowi zamienianie się olbrzymich obszarów w pustynie.

Z pradawnych dziejów Persji.

Kraków, w maju.

Aby przedstawić w skrócie historję tego kraju — musimy sięgnąć w daleką przeszłość, bo aż na 4000 lat przed erą Chrystusową. Musimy zagłębić się w starożytne księgi, wydobyte z ruin napisy babilońskie i asyryjskie, z których dowiadujemy się o istnieniu państwa Suzyjskiego, zwanego przez jego mieszkańców Ansan-Susunka, a przez Asyryjczyków Elam (czyli kraj górski), perskie Uvaja, przez Greków zwane Kissia, lub Susis-Susisiana. Otóż owo państwo obejmowało Suzyjskie obszary krajów leżących nad rzekami Kercha, Karum, Dżevali(i)Zore, z których dwie pierwsze nazywano w starożytności suzyjskiemi.

Między temi właśnie rzekami, na wschodnim brzegu Karumu, leżała na przepysznej żyznej równinie, stolica Suza. Ruiny jej odkrył Loftus, a badali i opisywali baron de Bodé, Layard i Curzon. Również olbrzymie materjały w napisach oraz rzeźbach, odnalezione w przepięknej dolinie Nal-Amir, pośród gór Beludżystanu, gdzie znajdowała się najwspanialsza świątynia narodowa i stolica starożytnych Amardów, najdzielniejszych wasalów króla Suzy.

Ruiny te jednak należą jeszcze do niezbadanych, przeszkadzają bowiem temu specyficzne warunki miejscowe i dopiero kiedyś ujawnią swoje tajemnice.

W samej Suzie i jej okolicach znaleziono dotychczas wiele rzeźb i napisów, toteż dzieje tego państwa możemy tylko odtworzyć na podstawie źródeł wrogich Elamowi narodów, tj. babilońsko-asyryjskich.

Na państwo Ansan-Susunka składały się właściwie **dwa różne narody.** Więc na równinie mieszkała od czasów prehistorycznych rasa o barwie skóry ciemno brunatnej, włącznie do czarnej i czarnych włosach i oczach, nosząca miano Negrytów.

Otóż owi Negryci posiadali odrobinę domieszki krwi semickiej i stanowili jeszcze za Darjusza I. liczny i bardzo rozrosły naród a przyjąwszy potem trochę krwi aryjskiej tworzyli za Aleksandra Wielkiego rdzeń ludności.

Lud ten nie stworzył żadnych sztuk ni nauk, a język jego jest dotychczas jeszcze nieznany. Drugim składnikiem państwa suzyjskiego był lud górski na północy i północno-wschodzie równiny susyjskiej osiadły, zaliczany do rasy mongolskiej, której szczepy nazywano także Scytami.

Skąd przybył i co było powodem opuszczenia własnej ojczyzny, tego nie wiemy. Faktem tylko jest, że odznaczyli się oni nadzwyczajnemi zdolnościami i wszędzie gdziekolwiek się pokazali, stwarzali prawdziwą cywilizację. **Posiadali zaś wybitne zdolności rękodzielnicze,** mowę swą uwiecznili na piśmie i dążyli wytrwale do pewnego rodzaju zespolenia państwowego. **Oni to pierwsi wprowadzili konia do jazdy i pracy oraz poczęli używać wozów wojennych.**

W okresie piątego tysiąclecia przed Chr. miały miejsce wędrówki ludów staro-mongolskich do Azji Zachodniej, które trwały całe stulecia. Ciągnąc z północy, pewna część ich zajęła kraj przy jeziorze Urmia, inni dążyli dalej aż do dzisiejszych prowincji Luristanu i Ardilanu i już w owych starożytnych czasach okolice Suzy musiały stanowić państwo o pewnej sile. To też na równinę płd.-babilońską przedarli się tylko odważniejsi i co ciekawe, mimo swej niewielkiej liczby, zostali w wielu miejscach władcami tych krain.

Najprawdopodobniej wodzowie tego ludu byli i założycielami w Sumirze najdawniejszych księstewek i twórcami wielkich gmachów, świątyń i warowni. Otóż ten „lud panów" zasymilował się zczasem z praludnością i semitami i z tej mieszaniny powstała dopiero **kultura staro-babilońska.**

Pierwsze wiadomości o Elamie, jakkolwiek bardzo niejasne, posiadamy dopiero z czasów Sargona I, który panował w Babilonie około 3800 r. przed Chr.

I kiedy nowy zalew mongolski spłynął z północy do krain górskich, w których już oddawna osiedliły się szczepy pokrewne, rozpoczął się masowy ruch Mongołów w dwóch kierunkach. Jedni dosięgnąwszy fenickich wybrzeży morskich, wtargnęli do Egiptu, drudzy zwrócili się ku zatoce Perskiej i przez zbliżenie Ansanitów południowych z państwem Suzyjskiem, spowodowali utworzenie się królestwa feudalnego Ansan-Susunka. Następstwem tego był wielki najazd Elamitów na Babilonję około roku 2300 przed Chr.

Ze synem zdobywcy Babilonu Kudur-Nakundim, wiążą Grecy sagę o Memmonie, pragnąc w ten sposób wyjaśnić cud zjednoczenia różnych ludów, t. j. czarnych z równiny suzyjskiej i białych z gór Zagra. Według podania Hezyoda, ów Memmon, założyciel warowni Memmonion, był synem jutrzenki (Eos) i Tytana Etiopa, tj. murzyna, inni zaś nazywają jego matkę Kassia, t. zn. pochodzącą ze szczepu górali białych.

I znów nastąpiła wędrówka ludów. Pod ciśnieniem tego ruchu zorganizowały się naprzód ludy w Aumenji, potem t. zw. Mauna, wreszcie Parsua, tak nazywane w napisach kinowych, które to państwa posiadają, już wybitną przewagę żywiołu aryjskiego.

Tak więc fala ludów aryjskich poczęła rozlewać się częścią ku zachodowi, częścią ku Małej Azji i półwyspowi Bałkańskiemu, a częścią spłynęła na wyżyny Iranu, by tam osiedlić się wśród szczepów mongolskich.

Wskutek tej wędrówki Aryjczyków powstał około Ekbatany u schyłku IX stulecia związek aryjskich organizacyj państwowych, która naprzód miała przekształcić się w potężne państwo medyjskie, a nakoniec w państwo Perskie.

J. Gerstmann.

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

11)

— Ależ to jasne. Państwo pewno myśleli, że ja z tego małego wypadku samochodowego będę chciała robić jakąś wielką aferę, a tymczasem ja naprawdę uważam całą sprawę za całkowicie załatwioną. Jestem bardzo wdzięczna panu Romanowi, że tak delikatnie pomyślał o uregulowaniu wszelkich moich spraw i naprawdę nie myślę o niczem więcej. Zwłaszcza obecnie, po dzisiejszym dniu, mogą być państwo pewni, że już nie pomyślę.

— Po dzisiejszym dniu... co moje dziecko chciałaś przez to powiedzieć.

— Bo... państwo byli tacy dobrzy i zaprosili mnie do swego stolika. To naprawdę było bardzo uprzejmie i naprawdę nie wiem czem sobie zasłużyłam na tę grzeczność.

— Wiesz co Zosiu! Przejdźmy się trochę po polanie. Pogadamy sobie swobodniej.

Zosia rzuciła rozpaczliwe spojrzenie w stronę Romana, ale ten był już tak spokojny o nią, że tylko uśmiechnął się delikatnie i szepnął jakieś słowo, którego jednak Zosia nie zrozumiała. Na bliższe porozumienie już nie było czasu, gdyż pani Górowska wzięła Zosię pod ramię i już prowadziła ją aleją w głąb polany.

— Moja droga, mam wrażenie, że możemy być ze sobą zupełnie szczere. Dotychczas nie wiem, czy jesteś aż tak naiwna, czy też aż tak sprytna. W każdym razie jedno jest pewne, a mianowicie to, że nie mówisz szczerej prawdy. Otóż jako matka Romana proszę cię, abyś powiedziała mi wszystko.

— Tak jest, ma pani rację. Powinnam pani powiedzieć wszystko. Otóż poznałam pana Romana wczoraj, jak mnie przypadkowo potrącił samochodem. Zdawało mi się, że on jest tylko szoferem samochodu, który prowadził i pan Roman nie wyprowadził mnie z tego błędu. Pozwolił mi wierzyć w to, że jest on naprawdę szoferem. Dzisiaj wprawdzie widzę, że byłam naprawdę przesadnie dziecinna, wierząc w to, ale... widzi pani, pan Roman mi się strasznie podoba, więc jeśliby był naprawdę szoferem, to wtedy...

— A ponieważ nie jest szoferem...

— Ponieważ nie jest szoferem, więc uważam, że to już koniec całej historji — oświadczyła po głębokiem westchnieniu Zosia. — Przecież pani nie sądzi, abym teraz, kiedy już wiem, kim jest pan Roman, mogła myśleć o...

— O małżeństwie z nim. Prawda!

— O małżeństwie i wogóle o... miłości — dorzuciła już ciszej Zosia.

— Dziękuję ci, moje dziecko. To właśnie chciałam wiedzieć. Ponieważ zaś ty byłaś tak szczera i otwarta wobec mnie, wobec tego i ja jestem ci winna to samo. Otóż muszę ci powiedzieć, że dzisiaj rano oświadczył nam Roman, że chce się z tobą ożenić.

W tem miejscu pani Górowska przerwała, sądząc, że oświadczenie to zrobi piorunujące wrażenie na Zosi i niewiele się pomyliła. Zosia zarumieniła się i przystanęła.

— Ależ to niemożliwe! — zawołała.

— To samo mówię i ja, moja droga. Otóż zdawało mi się, oczywiście zanim ciebie poznałam, że może ty usiłujesz go omotać, ale teraz widzę, że skrzywdziłam cię tem posądzeniem i bardzo cię przepraszam za nie. Chciałam ci jednak zwrócić uwagę, że to niema sensu. Roman jest wykształconym człowiekiem, obytym w towarzystwie, gdyby się z tobą ożenił, to niewątpliwie bylibyście szczęśliwi przez kilka tygodni, ale potem spostrzeglibyście, że między wami jest przepaść. I wszystko mogłoby się skończyć tragicznie. Cieszy mnie więc, że tak trzeźwo patrzysz się na tę sprawę i nie myślisz o małżeństwie z Romanem. Znajdziesz napewno uczciwego chłopaka ze swojej sfery, który ci zapewni szczęście. Nie zapomnij w każdym razie zawiadomić mnie o tem, muszę być przecież na twoim ślubie.

— Nie bardzo pani rozumiem, gdyż zdaje mi się, że gdybyśmy się naprawdę kochali, to wtedy nigdy nie mogła powstać między nami jakaś przepaść i jestem przekonana, że potrafiłabym dostosować się do trybu życia pana Romana, ale mimo to mogę panią zapewnić, że nie spotkam się już nigdy z panem Romanem. Nawet nie chcę wracać tam do stolika, do restauracji. Niech mi pani pozwoli teraz odejść. Dobrze!

— Jak chcesz, moje dziecko. Może to i lepiej tak załatwić. Czuję dobrze, że ta nasza rozmowa musiała być dla ciebie bardzo przykra. I dla mnie nie była miła, zwłaszcza, gdy przekonałam się, że jesteś nietylko ładną, śliczną wprost, ale i rozsądną i uczciwą. Żegnaj więc, moje dziecko.

Zosia pochyliła się do ręki pani Górowskiej, która ucałowała ją w czoło i uścisnęła rękę.

— Dowidzenia dziecko i pamiętaj, że masz we mnie przyjaciółkę. Gdyby ci czego brakowało, przyjdź zaraz do mnie, ja ci pomogę.

— Dziękuję bardzo, ale może pani być przekonana, że nie pokażę się pani więcej na oczy. Dowidzenia.

Zosia szybko odeszła, bo wiedziała, że zaraz się rozpłacze, a nie chciała pokazywać swych łez przed panią Górowską. Dopiero, kiedy drzewa zasłoniły ją, wybuchła płaczem. Nie zważając na zdziwione spojrzenia przechodniów, biegła szybko przed siebie, chcąc najprędzej dostać się do domu.

Pani Górowska tymczasem wolnym krokiem zbliżała się do stolika.

— Moi drodzy — powiedziała, siadając obok męża. — Panna Zosia prosiła, by was pożegnać. Spieszyło się jej bardzo do domu i nie mogła już wrócić.

Roman spurpurowiał.

— Co mama jej powiedziała, że uciekła?

— Wiesz, że nawet nie musiałam jej nic mówić. To wyjątkowo rozsądna dziewczyna. Uważam, że postąpiłeś z nią bardzo nieładnie, podając się za szofera. Dziewczyna roiło sobie piękne marzenia o przyszłości, ale oświadczyła mi sama, że nigdyby nie myślała o czemś podobnem, gdybyś ty nie przedstawił się jej za szofera. To bardzo porządna dziewczyna i jestem pewna, że ten, kto się z nią ożeni, będzie bardzo szczęśliwy.

— Proszę mamy nie myśleć, że ja z niej zrezygnowałem.

— Nie potrzebujesz z niej rezygnować, bo ona z ciebie zrezygnowała. Mój drogi. Daj spokój, choć przez kilka dni staraj się myśleć, jak na dorosłego człowieka przystało i potem dopiero będziesz mógł postanowić co w tej sprawie. Jestem przekonana, że przyznasz nam rację, nam, to znaczy mnie i Zosi. Ona doskonale rozumie, **że nie bylaby szczęśliwa z tobą.**

Roman zamilkł. Starszy pan Górowski zapalił nerwowo cygaro. Mira otwarcie ziewała, uważając, że dzień jest stanowczo zepsuty temi familijnemi scenami. Po chwili całe towarzystwo w bardzo przykrym nastroju skierowało się do samochodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Zarządzenie w celu zwalczania pożarów.

(b) **W celu zwalczania pożarów ogłasza się, że na przeprowadzenie wszelkich zmian w paleniskach i na kominach oraz na urządzenie nowych palenisk i kominów potrzebne jest zezwolenie policji budowlanej**

Nowe wybudowane piece, paleniska wszelkiego rodzaju, oraz kominy, nie mogą być używane przed uprzedniem zbadaniem i odebraniem ich przez miejscową policję budowlaną i okręgowego mistrza kominiarskiego. Za szkody wszelkiego rodzaju powstałe przez wadliwe urządzenie palenisk i kominów osobiście odpowiedzialny jest właściciel budowli. Prócz tego czeka go surowa kara.

Nowe tablice i słupy reklamowe.

(j) W Sosnowcu w wielu punktach miasta zainstalowano ostatnio szereg nowych tablic i słupów do naklejania ogłoszeń, reklam, rozporządzeń itp. Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia estetycznego wyglądu miasta, gdyż wszelkiego rodzaju ogłoszenia znajdą nareszcie dla siebie właściwe miejsce, a nie będą się walały, jak dotychczas, po różnych płotach i murach, szpecąc temsamem miasto.

Na marginesie przypominamy, że, jak wynika z rozporządzenia policyjnego, obowiązującego na naszym terenie, do naklejania ogłoszeń jest uprawnione tylko przedsiębiorstwo, które uzyskało na to prawo, a nie osoby prywatne. Występowanie przeciw temu podlega karze.

Znów wypadek podczas wyskakiwania z tramwaju.

(j) Onegdaj na skręcie Kattowitzerstrasse na Alte Hauptstrasse w Będzinie omal nie zdarzył się wypadek, który mógł pociągnąć tragiczne skutki. Z jadącego na skręcie wolniej tramwaju wyskoczył osobnik nieznanego nazwiska tak nieszczęśliwie, że zwichnął sobie nogę i padł nieprzytomny na bruk.

W tym samym momencie z boku w całym pędzie nadjechał samochód, który o kilka centymetrów tylko zdołał się zatrzymać przed leżącym człowiekiem. Zgrzyt hamulców rozległ się dosłownie tuż nad głową leżącego i tylko dzięki przytomności szofera obeszło się bez krwawego epilogu.

Wypadki podobne stale mają miejsce i niejednokrotnie kończą się o wiele gorzej niż powyższy. Ludzie mają bowiem dziwną manję wyskakiwania z tramwaju w biegu, nie czekając aż się on zatrzyma o parę metrów dalej na przystanku. Nie zastanowią się, mimo stałych upomnień i smutnych przykładów, że za pół minuty pośpiechu mogą zapłacić ciężkim kalectwem, a nawet i nieraz życiem.

Przypadkowe odnalezienie złodzieja.

(j) Robotnikowi Leonowi Rzepie, zam. w Bendzinie, nieznani sprawcy podczas jego nieobecności skradli z mieszkania pościel, bieliznę i garderobę. Złoczyńcy posunęli się w swym występku tak daleko, że zabrali nawet całą garderobę i bieliznę kilkumiesięcznego dziecka.

W tych dniach poszkodowany, będąc w Miechowie na terenie Generalnego Gubernatorstwa, przypadkowo zauważył na dworcu nieznanego mu osobnika, u którego na rękach zauważył swoje skradzione wraz z innemi rzeczami rękawiczki. Gdy znajomy zaczął się mieszać na stawiane mu zapytania co do pochodzenia rękawiczek, Rzepa oddał go w ręce policji.

Podczas rewizji znaleziono przy nim szereg innych przedmiotów, również pochodzących z kradzieży. Rzeczy te chciał złodziej dla zatarcia śladów sprzedać w Miechowie, lecz przypadek oddał go w ręce sprawiedliwości. Śledztwo wykryło kilku innych spólników, którzy już niejednokrotnie dopuścili się podobnych występków na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Czeka ich teraz zasłużona kara. Sprawa w toku.

(pt) **ZAŁOŻENIE NOWYCH OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH W GRODŹCU.** — Staraniem Dyrekcji Grodzieckiego Towarzystwa zostało założonych 40 nowych ogródków działkowych na terenie Grodźca, mieszczących się przy ul. Koloniestrasse. Ogródki te o wielkości 200 m. kw. zostały przyjęte z wielkiem zadowoleniem przez pracowników Grodzieckiego Towarzystwa. W związku z tem warto zaznaczyć, że obecnie ogólna liczba ogródków działkowych na terenie Grodźca dochodzi do 500.

(pt) **BUTY DLA PRACOWNIKÓW GRODZIECKIEGO TWA.** Staraniem Dyrekcji Grodzieckiego Towarzystwa sprowadzone zostały buty, które po cenach stosunkowo niskich — płacone w kilku ratach przydzielone zostały dla pracowników Grodzieckiego Towarzystwa.

(j) **KRADZIEŻ ROWERU POZOSTAWIONEGO BEZ OPIEKI.** Robotnik cegielni Br. Fiszer w Będzinie, W. Dobrowolski udał się rowerem firmowym do miasta celem załatwienia interesu firmy w zarządzie miejskim w Będzinie. Wchodząc do gmachu zostawił on rower bez opieki oparty o mur, z czego nie omieszkał oczywiście skorzystać zaraz złodziej i skradł rower. Nowy to przykład niedbalstwa i nieuwagi, który tak często miał już na naszym terenie miejsce, a który mimo tego nadal się zdarza. Sprawca kradzieży nie został narazie ujęty.

Spis lekarzy miast Zagłębia Dombrowskiego.

(b) **Lekarze Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu urzędują obecnie w swoich prywatnych gabinetach.** Ponieważ znaczna część interesowanych nie jest zorjentowana co do miejsc, w których znajdują się gabinety poszczególnych lekarzy, przeto czytelnikom naszym podajemy szczegółowy spis lekarzy czterech miast Zagłębia Dombrowskiego.

Bendzin

Dr. Biały Czesław, Hospitalstr. przyjmuje od 8 do 9.30 i od 16 do 18 z wyjątkiem soboty popołudniu, Dr. Rolf Bunnemann, Miejski Wydział Zdrowia, przyjmuje we wszystkie dni z wyjątkiem sobót popoł., Dr. Jerzy Dadaszyński, Kattowitzerstrasse 50, przyjmuje od 9—12 i od 15—17 oprócz soboty popołudniu, Dr. Karol Fiala, gabinet narazie zamknięty, Dr. Stanisław Figa, Hallenstr. 11, narazie nie urzęduje, Dr. Marjan Lisowski, Gartenstr. 9, od 9 do 12 i od 15 do 17, Dr. Piotr Tymosiewicz, Grenzstr. 7, przyjmuje od godz. 8—11 i od 14—16, oprócz środy i soboty popoł. Dr. Sandel Eberhard, Miejski szpital powiatowy przyjmuje od 11 do 13 i od 17 do 18, oprócz środy i soboty popoł.

Lekarze okuliści: Dr. Adamczyk Stanisław, Hüttenstr. 10, przyjmuje od 10—12 i od 15—17, oprócz wtorków i piątków popoł.

Lekarze chorób płucnych: Dr. Broen Artur, Bahnhofstr. 22, przyjmuje od 9—11 i od 15—17.

Lekarze chorób kobiecych: Dr. Głowiński Mieczysław, Alte Hauptstrasse 35, przyjmuje od 10—12 i od 15—16, oprócz soboty popoł., Dr. Lisowska Marja, Gartenstrasse 9, przyjmuje od 9—12 i od 15—17.

Lekarze chorób dziecięcych: Dr. Leopold Walewski, Bahnhofstr. 22, przyjmuje od 9—12 i od 16—18.

Lekarze chorób skórnych i wenerycznych: Dr. Jerzy Malawski, Gartenstr. 27, przyjmuje od 11—13 i od 16—17.

Lekarze chorób nerwowych: Dr. Niemiec Józef, Grenzstrasse 7, przyjmuje od 10—13 i od 16—17, oprócz środy i soboty popołudniu.

Czeladź

Dr. Tomecki Piotr, Hospitalstr. 3, przyjmuje od 8—10 i od 17—18, oprócz soboty popoł., Dr. Klobuszewski Mieczysław, Kattowitzerstr. przyjmuje od 8—11 i od 14.30 do 16, oprócz środy i soboty popołudniu na kolonji „Saturn", Dr. Stanek Wendelin, Ringplatz 12, przyjmuje od 8—11 i od 15 do 17 oprócz soboty popoł.

Dombrowa

Dr. Dziedzitz Władysław, Poststrasse 34, od 8—11 i od 15—17, oprócz sobót popoł., Dr. Guzowski Stefan, Dombrowa Grube 8, przyjmuje od 8—9 i od 16—17.30, przy Fill-Buchenweg 31, od 10—13, Dr. Natalia Kowalska, Kastanienweg 25, od 8—10 i od 14—16, Dr. Machon Tytus, Kastanienweg [illegible] Dr. Władysław Radecki, Hüttenstr. 31, od 8—10 i od 15—17, oprócz soboty popoł., Dr. Szaniewski Stanisław, Redenstrasse 2, od 8.30—11.30 i od 14.30—16, Dr. Turski Edward, St. Barbara Str. K. H., Dr. Kubacki, Szpital w Dombrowie, Dr. Lipski Klaudius, Szpitalstrasse 6.

Lekarze chorób kobiecych: Binkiewicz Zofja, Kurzestr. 1, od 9—12 i od 16—17, oprócz soboty popoł., Dr. Marja Węgris, Hüttenstr. 31, od 9—12 i od 15—17, oprócz soboty popoł.

Lekarze chorób wenerycz.: Dr. Hliniak Karol, Huttenstrasse 8, od 18—20, Dr. Radecki Marja, Hüttenstr. 31, od 10—12 i od 17—19, oprócz sobót popoł.

Lekarze chorób wewnętrznych: Dr. Kotarski Zygmunt, Graf Redenstr. 39, od 9—11 i od 15—17.

Lekarze chorób płucnych: Dr. Abramowicz Stanisław, Hüttenstrasse 10, od 13—15 i od 18—20.

Choroby gardła, nosa i ucha: Dr. Juroff Michał, St. Barbara K. H., Verbindungsweg 15, od 9—11 i od 15—17, oprócz soboty popołudniu.

Choroby dziecięce: Dr. Kruszewski Klemens, Werkstrasse 10, od 10—12 i od 14—16, oprócz soboty popoł.

Sosnowiec

Dr. Blinstrub Rudolf, Böhmische Str. 1, od 8—10 i od 17—19, oprócz soboty popoł., Dr. Bury Józef, Miejski Urząd Zdrowia, Dr. Józef Falęcki, St. Barbarastr. 21, od 9.30—11.30 i od 14.30—16.30, Dr Juttner Marjan, Schirkerstr. 4, od 9—12 i od 16—17, oprócz soboty popoł., Dr. Karbowski Stanisław (akuszer), Breslauerstrasse 16, od 10—13 i od 15.30—17, Dr. Kowalski Jan, Walzwerk Grube Renard 11, od 9—13, Dr. Kozarski Jerzy (akuszer), Schlesienweg 4, od 8—11 i od 15—17, Dr. Krogulski Henryk, Viktoriastrasse 13, od 8—11 i od 15—17, oprócz soboty popoł., Dr. Nawratek Apoloniusz, Warschauerstr. 6, od 9—11 i od 15—16, w środy i soboty od 9—12.

Dr. Niepielski Bogusław, Mauvestr. 40, przyjmuje od 8.30—11 i od 16—17, oprócz soboty popoł., Dr. Piasecki Mieczysław, Schönstr. 6, w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 9—12, czwartki, wtorki od 8.30 do 12 i od 13—14, Dr. Purczycka Antonina, Bendzinerstr. 15, od 8—11 i od 16—18, Dr. Sobierad, Beskidenstr., Dr. Szczukowski, Beskidenstr. 26a (akuszer) przyjm. od 9—12 i od 15—17, Dr. Stachura Roman, Nordstr. 2, od 8—11 i od 15—16, oprócz środy i soboty popoł., Dr. Schmidt Herbert, Miejski Urząd Zdrowia, Dr. Wójcicki Jan, Heinrich Dietelstr. 14, Wróblewski Olgierd, Breslauerstr. 84 od 9 do 12 i od 15 do 17, Dr. Zawadzki Stanisław Breslauerstr. 24, przyjmuje od 8 do 11 i od 16 do 18 w soboty po południu nie przyjmuje, Dr. Zieliński, Parkstr. 3, narazie nie urzęduje, Dr. Paszyc Stanisław, Blumenstr. 4a, przyjm. od 15 do 17, Dr. Trawiński Marjan, Parkstr. 3 — przyjmuje od 15 do 16.

Choroby kobiece: Dr. Bendkowski Włodzimierz, Hauptstr. 17, przyjmuje od 11 do 13 i od 15 do 17, Dr. Fizenes Jan, Böhmischestr. 7, przyjmuje od 16 do 20, Dr. Starzewski Adalbert, Parkstr. 3, przyjmuje od 15 do 16.

Choroby weneryczne: Dr. Budzynski Bolesław, Warschauerstr. 6, przyjmuje od 9.20 do 12.20 i od 15 do 17, Dr. Sławkowska Marja, Breslauerstr. 12, przyjmuje od 10 do 15, soboty i środy od 10 do 12.

Choroby wewnętrzne: Dr. Budzyński Tadeusz, Stahlstr. 6, przyjmuje od 16 do 19, Dr. Kubacki Józef, Myslowitzerstr. 9, od 15 do 18, Dr. Lewicki Zygmunt, Breslauerstrasse 25, przyjmuje od 9 do 11 i od 15 do 17, Dr. Nykliński Mieczysław, Rathausstrase 7, przyjmuje od 15 do 17 oprócz soboty.

Choroby płucne: Dr. Zamieński Michał, Bömischestr. 7 przyjmuje od 10 do 12 i od 16 do 18.

Choroby gardła, nosa i uszu: Dr. Stawarz Stanisław, Heinrich Dietelstr. 10, — przyjmuje od 15 do 17, Dr. Namysł Władysław, Haptstr 31 przyjmuje od 10 do 11 i od 16 do 18 oprócz środy i soboty popołudniu.

Choroby oczu: Dr. Krogulska Halina, Breslauerstr. 8, przyjmuje od 9 do 11 i od 15 do 17, Dr. Sokolowski Tadeusz, Hauptstrasse 35, przyjm. od 10 do 12 i od 15 do 18.

Choroby dziecięce: Dr. Nasiłowski Antoni, Poggenweg 26, przyjmuje od 8 do 10.30 i od 15 do 16 oprócz sobót i środy popołudniu.

(pt) **NOWE MIEJSCE POSTOJU DLA DOROŻEK W GRODŹCU.** W tych dniach został zmieniony postój dorożek na terenie Grodźca, a to z powodu naprawy Solwaystrasse. Zwraca się uwagę wszystkich posiadaczy dorożek, iż miejsce ich postoju nie jest na skrzyżowaniu ulic Bendzinerstrasse i Grodkowerstrasse, jak to miało miejsce dawniej — a tylko u zbiegu ulic Solwaystrasse a Grodkowerstrasse. Ostrzegamy też wszystkich posiadaczy dorożek, że pozostawianie pojazdów poza obrębem wyznaczonych miejsc jest niedopuszczalne i jako sprzeczne z wydanymi w tym celu przepisami policyjnemi podlegać będą karze.

(pt) **KRÓLIKI ŁUPEM ZŁODZIEI.** W ubiegłym tygodniu do komórki Augustyna, mieszkańca Grodźca włamali się nieznani sprawcy, którzy po wyłamaniu zamku skradli znajdujące się w komórce króliki. Sprytni złodzieje zachowali się tak cicho, iż właściciel rano dopiero spostrzegł kradzież, o czem niezwłocznie zawiadomił policję.

Architektura i rzeźba japońska.

Kraków, w maju.

Jeden z wybitnych znawców Japonji — Bousqet, tak pisze o architekturze japońskiej:

Kiedy podróżnik przebiega Japonję z północy na południe i ze wschodu na zachód, oczom jego przedstawia się natura uśmiechnięta i zalotna... Widać wszędzie krajobraz falisty, widnokręgi ograniczone śmiałemi linjami szczytów wulkanicznych i nieskończonem pasmem małych gór, zamykających pełne doliny. Pośród widoków malowniczych, wzdłuż dróg mało przystępnych spoczywają miasta i miasteczka o domach niskich, czołgających się prawie, a rozdzielonych ogrodami i dziedzińcami.

Następnie widać świątynie rozsiane po wsiach lub przedmieściach, oraz stare fortece feudalne, rozproszone po wszystkich prowincjach. Wszystkie te budowle są wzniesione podług małej liczby wzorów, od których budowniczy nigdy nie odstępuje.

Niema tu ani placu publicznego, ani ratusza, ani giełdy, któreby miały pozór monumentalny. To też cudzoziemiec od pierwszej chwili przychodzi do przekonania, że jest wśród narodu **rutyniczego**, pełnego **formalistyki**, zamkniętego bądź przez prawo, bądź też przez warunki klimatyczne, w kole ścieśnionem i zaklętem.

Dochodzi się do przekonania mimowoli, że Japończyk widzi tylko w mieszkaniu swojem, **pewnego rodzaju schronisko dzienne** i jest na ziemi **raczej przechodniem**, gotowym do zwinięcia tłumaczków w każdej chwili, aniżeli panem osiadłym. A więc przedewszystkiem wszystkie prawie budynki, jak i domy mieszkalne **są budowane z drzewa**, t. j. materjału nietrwałego. Dalej naprożno szukalibyśmy w architekturze japońskiej linji poziomych i pionowych, wszędzie tylko linje łamane i niknące filary, ginące w cieniu olbrzymich dachów, a samo pokrycie jest tylko szeregiem powierzchni krzywych.

Trzecią właściwością architektury japońskiej jest

przewaga próżni nad pełnią.

Świątynie, ratusze, domy zdają się nie mieć ścian **wcale**, dach tylko trzyma się na słupach, połączonych ruchomemi ramami. — Ramy te zaś pociągnięte papierem mają jedynie jakiś pozór muru.

Ostatnim wreszcie rysem architektury japońskiej jest **zupełny brak proporcji i symetrji**, a źródłem tych właśnie rysów charakterystycznych tego budownictwa jest **naiwna miłość natury** — Japończycy nie usiłują praw idealnych, myśli urzeczywistnić w dziełach swoich i poddawać formy pewnej krytyce — poprostu nie odczuwają potrzeby harmonji w chaosie, a wystarcza im samo naśladownictwo.

Architektura religijna japońska

dzieli się na dwa rodzaje — pomnika i świątynię szytoizmu (maya) i buddyzmu (tera). Budowle te małe i rozproszone, rozrywają uwagę i zmniejszają wrażenie. — Istnieją jednakże i majestatyczne — należy tu przedewszystkiem portyk, t. zw. tori, złożony z dwu kolumn, osadzonych w ziemi, bez podstawy, jak kolumna dorycka, lekko nachylonych ku sobie i połączonych na stopę u szczytu poprzecznicą. Podtrzymują one belkę poziomą dobrze ociosaną, na której spoczywa druga, lekko w kształt sierpa zakrzywiona.

Takie Tori wygląda majestatycznie, szczególnie gdy jest zbudowana z kamienia. Z nim łączy się tora, t. j. kolumna mniej więcej pożłobiona, oparta na podstawie, a unosząca małą latarnię kamienną lub bronzową, pokrytą lekkim daszkiem. Domy książąt i panów **przypominają świątynie**, tylko są jeszcze skromniejsze. Ten sam dach, ten sam plan ogólny, ten sam wygląd. Świątynie, pałace, większe domy publiczne i prywatne są zazwyczaj otaczane bajecznemi ogrodami.

Wiek XVII był złotym wiekiem budownictwa japońskiego.

Doszło ono wówczas do tej doskonałości technicznej do tego nadzwyczajnego bogactwa pomysłów i harmonji form, której już potem nigdy nie dorównały. Wspaniałe świątynie Szynto, Niko i Kioto, zbudowane przez słynnego rzeźbiarza-architektę Hidari Zingoro, oraz olbrzymie pięciopiętrowe pagody w Nikko, Osaka i Kioto **należą do prawdziwych cudów architektury japońskiej**. Do tego okresu należą też przepiękne świątynie: Szyba, Uiyeno i Assaksa.

Jeden z wybitnych znawców sztuki japońskiej Gonse — pisze — że Japonja naśladuje tylko typy stworzone przez Zingoro za szongunatu Yemitsu, a żadnych nowych form dotychczas nie odkryła.

Rzeźba

również nie przedstawia się lepiej. Japończycy bowiem posągu w znaczeniu monumentalnym, przedstawiającego człowieka w pełni ruchów, czy w pewnych stanach psychologicznych **nie rozwinęli zupełnie**. Nie odczuwają poprostu potrzeby apoteozowania człowieka, nie odczuwają wcale pragnienia uwiecznienia czyjejś postaci w marmurze lub bronzie.

Jedynie **rzeźbiarstwo religijne ma tam szerokie pole do popisu**, a wyraz swój znalazło w powtarzanym od wieków posągu Buddy czyli Dai-buts. Najsłynniejszym takim pomnikiem jest

olbrzymi posąg Buddy w świątyni Nara, odlany z bronzu w roku 739 po Chr. Bożek siedzi tam na kwiecie lotosu z obliczem pogrążonem w bezwzględnej kontemplacji, z jedną ręką wzniesioną, drugą opartą na kolanie. Wysokość tego kolosu wynosi 26 metrów, a z promieniami, okalającemi głowę — zgórą 30 m. Sama głowa tylko ma 6 metrów wysokości, oko jeden metr, piersi 7 metrów szerokości. **Całkowitą wagę tego posągu obliczają na 450.000 kilogramów.**

Od wieku XII sztuka rzeźbiarska chyliła się ku upadkowi i zakwitła dopiero w wieku XVII, t. j. za czasów wspomnianego już Zingoro, dzieła jego uważane są za cuda rzeźbiarstwa. Później sztuka ta podupadła zupełnie i jak dotychczas specjalnych cech rozwoju jej nie widać.

Dużo zato fantazji wykazują artyści japońscy **w wykonywaniu masek, używanych w teatrze**, ceremonjach dworskich, lub misterjach religijnych. Maski takie wyrabiane z drzewa i lakowane lub malowane barwnie były przeznaczone dla personifikowania postaci ludzkich, zaś maski djabłów, genjuszów lub bogów były złocone lub srebrzone.

Także słynie tu **wyrobnictwo wielkiej ilości breloków**, zwanych necke, noszonych na jedwabnym sznureczku przy pasie, podtrzymujących rozmaite pudełeczka z lekarstwami, tabakierki, cygarnice i inne.

Wspaniałe cyzelowane zbroje, oraz inne przedmioty bądź to do użytku, bądź do ozdoby stanowią także jeden z najświetniejszych działów sztuki japońskiej.

Jerzy Eglicz.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Emmastrasse 12, tel 352-32 Administracja: Ernst [illegible]w. Sosnowitz O/S., Hauptstr. 15. tel. 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-63; Bendzin Kattowitzer-Str. 16, tel: 716-79; Dombrowa, Rathausstr 2: Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

DOKTOR Schleicher, choroby kobiece i położnictwo 9—11, 15—18, Knappenstr. (Bracka) 2. Wszystkie kasy. 222

KUPIĘ 2 futra długie i 2 krótkie źrebca czarne lub ciemnobronzowe, wymiar 46, w dobrym stanie. Wiadomość oraz cenę proszę podać pod „Nr. 223" — Sosnowitz. 223